Nr 71. Kraków, Wtorek 28 Marca 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularne ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Przeciw ukrajowieniu szkoły polskiej w Biały.

Sprawa szkoły polskiej w Biały, która w Sejmie przeszła już dwa stadya, dziś przechodzi w fazę trzecią. Dotąd wypowiedział swe zdanie Wydział krajowy i komisya szkolna, dziś zaznaczy swe stanowisko *plenum* Sejmu. Wydział krajowy uchwalił szkołę polską ukrajowić, komisya szkolna inne wręcz wypowiedziała zdanie. Komisya nie sądzi, „żeby odpowiednią formą pomocy krajowej miało być przyjęcie tej szkoły na etat krajowy, owszem, komisya jest z powodów zasadniczych stanowczo przeciwna wprowadzaniu do naszych urządzeń szkolnych nieznanej dotąd kategoryi szkół ludowych na etacie krajowym, wprost przez kraj zakładanych i utrzymywanych i najusilniej przestrzegać musi przed stworzeniem w tej sprawie precedensu, wyłomu w zasadzie, choćby w sprawie tak sympatycznej i pożądanej, jak utrzymanie szkoły dla ludności polskiej w Biały“.

A dalej tak rozumuje referent komisyi szkolnej, prof. Pilat: „Jeżeliby w naszym kraju zaczęły powstawać szkoły ludowe wprost z funduszu krajowego utrzymywane — a wnioski co do zakładania takich szkół z językiem wykładowym ruskim stawiał już dawniej poseł Romańczuk na sesyach r. 1884/5, 1886/7 i 1888/9, zaś na obecnej sesyi postawił poseł Barwiński wniosek przyjęcia na kraj założonej w tym roku szkolnym szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie z językiem wykładowym ruskim — natenczas będą istniały obok siebie dwie kategorye szkół ludowych: jedne utrzymywane przez konkurencyę miejscową, wspomaganą przez okręg szkolny (powiat) i przez kraj, który dopłaca na wydatki niepokryte przez gminę i obszar i przez powiat; — drugie utrzymywane wyłącznie lub prawie wyłącznie z funduszu krajowego, bez jakiegokolwiek przyczyniania się tych, którzy z mocy ustawy są obowiązani do konkurencyi“.

Z powyższych wywodów komisya szkolna oświadcza się jedynie za subwencyowaniem polskiej szkoły w Biały, a mając na względzie, że koszt roczny na utrzymanie szkoły wynosić będzie w najbliższym czasie przy pięciu klasach około 5000 złr. rocznie, proponuje na razie subwencyą roczną 4000 złr. Komisya nie wątpi ani na chwilę, że na pokrycie reszty kosztów znajdą się zawsze fundusze w drodze składek u szerokich warstw ludności polskiej, przeto wnosi: Sejm raczy uchwalić: Na utrzymanie szkoły ludowej z językiem wykładowym polskim w mieście Biały przyznaje się Towarzystwu szkoły ludowej w Krakowie stałą roczną subwencyę 4000 złr. w. a.

Jak Sejm przyjmie ten wniosek komisyi szkolnej, zobaczymy dziś popołudniu z depesz telefonicznych.

Sejm.

Lwów, 24 marca.

(Posiedzenie wieczorne).

(n.) Marszałek otwiera posiedzenie o g. 8 m 30 wieczór. W dalszym ciągu generalnej dyskusyi budżetowej zabrał głos p. Wachnianin i omawiał smutne położenie finansowe kraju wyrażając mniemanie, że państwo w chwilach krytycznych dla kraju winno przyjść z pomocą skarbowi krajowemu. Z kolei poświęca dłuższe uwagi sprawie równouprawnienia językowego w Austryi wogóle, a w Galicyi w szczególności i uskarżał się na samowolne postępowanie organów państwowych na szkodę interesów Rusinów, częstokroć wbrew intencyi rządu. W nadziei, że rząd krajowy wejrzy w te nadużycia i postara się je usunąć, głosować będzie za budżetem.

Dr. Sawczak zabiera głos jedynie dla udzielenia kilku informacyj w sprawie dochodów, jakie pobiera kraj tytułem dzierżaw z opłat konsumcyjnych: od piwa, wódki, likierów i t. d. Otóż efektywny wynik *brutto* opłat wynosi 1,500.000 złr., podczas gdy kraj pobiera z tego naprawdę tylko 796.000 złr. Niewłaściwość ta tkwi w złym sposobie pobierania tych opłat, w złej administracyi i dlatego mowca domaga się przedewszystkiem reformy tej administracyi. Najlepiej byłoby, gdyby rząd ściągał te opłaty przez swoje organa i za zwrotem kosztów odstępował je krajowi.

P. Romanowicz podnosi, że we wszystkich mowach, jakie dotychczas wygłoszono w rozprawie budżetowej, słychać było nutę pesymistyczną, utyskiwania na zły stan finansowy kraju, na to, że dochody wzrastają nieproporcyonalnie do wydatków. Skrajny pesymizm jest zarówno szkodliwy, jak skrajny optymizm. Jeżeli reprezentacya nasza uchwala w interesie państwa olbrzymi wzrost wydatków państwa, który w pięciu latach wynosił 190 milionów, z czego Galicya ponosi najmniej 10% — to w jakimże stosunku jest wzrost wydatków funduszu krajowego do tego wzrostu państwowego budżetu, i do 14-milionowego udziału Galicyi w tym wzroście?

Z kolei polemizuje mowca z hr. Potockim, z którego wywodów wiał skrajny pesymizm, ton wprost pogrzebowy. Zaprzecza twierdzeniu hr. Potockiego, jakobyśmy w wydatkach na szkoły postępowali zbyt szybko. Ilustruje swoje wywody licznemi cyframi. P. Potocki twierdzi, że 10-letni posiew pracy i dobrych chęci nie przyniósł pożądanych rezultatów w kierunku wyższej nauki i produkcyi. Prawdą jest, że Królestwo rozwinęło się bez porównania intenzywniej na polu produkcyi przemysłowej, ale nie trzeba zapominać, że dla wyrobienia kierowników przemysłu nie wystarczają same szkoły techniczne — trzeba praktyki — a tej u nas mało. Bank polski w Warszawie wydawał miliony na cele przemysłowe, częstokroć ze stratą, ale stworzył podścielisko przemysłu. Przyszli tam ludzie obcy (jak Dietrich w Żyrardowie), którzy położyli dla przemysłu wielkie zasługi. Dziś przemysł w Królestwie, nawet w Łodzi, już się polonizuje. Trzeba się raz pozbyć przesądu, że niechętnie widzimy obcych, przychodzących do nas z kapitałami i zwracających je do przemysłu. Ale jeżeli szkoły wyższe u nas bardzo wiele pozostawiają do życzenia, to dlatego, że modła niemiecko-austryacka, wedle której przykrojony jest nasz system szkolny, jest przeciwna naszemu charakterowi narodowemu.

Budżet jeszcze rozpaczliwy nie jest. Mowca nie chce zachęcać do podnoszenia dodatków do podatków, bo tego jeszcze zresztą nie trzeba. Mowca omawia sposoby stworzenia nowych źródeł dochodu. Radzi bardzo ostrożnie przyjmować projekty finansowe hr. Potockiego, który, nie chcąc narażać kraju na podnoszenie dodatków do podatków — proponuje wybieranie corocznych zasiłków z funduszu propinacyjnego — albo zaprowadzenie krajowego monopolu wódczanego. Mowca jest zwolennikiem projektu dra Rutowskiego, który był już w Wiedniu przedmiotem bardzo poważnych obrad, mianowicie udziału krajów w państwowych podatkach spożywczych. Zgadza się z rezolucyą, przez komisyę budżetową wniesioną.

Z kolei odpowiada mowca p. Górskiemu, który podniósł znowu ów „poszarpany sztandar“, znany dobrze z dyskusyi o reformie administracyjnej z roku 1881, program zjednoczenia władz autonomicznych z rządowemi. Mogłoby to z korzyścią nastąpić tylko wówczas, gdyby ten rząd był przed Sejmem odpowiedzialny, ale tylko wówczas. Mowca ostrzega przed takiemi niebezpiecznemi eksperymentami, które mogłyby pozbawić nas tych zdobyczy autonomicznych, któreśmy z taką trudnością pozyskali.

Pos. Andrzej Potocki zabrał jeszcze raz głos dla bliższego wyjaśnienia swych projektów finansowych, które p. Romanowicz poddał krytyce, poczem dyskusya generalna została zamknięta, a na zakończenie jej przemówił referent generalny dr. Biliński. W znakomitym przeglądzie przemówień nad budżetem, rzuca były minister skarbu szereg pięknych i konkretnych myśli na temat budżetów i polityki finansowej w ogóle. Odpowiada po kolei panu Średniawskiemu, w którego mowie dopatruje się zbyt wiele nienawiści społecznej oraz w kilku słowach pp. Wachnianinowi, Potockiemu i Romanowiczowi. Kraj odczułby bardzo ciężko dziś podniesienie dodatków do podatków, należy więc obmyśleć sposób elastycznego wciągnięcia podatków konsumcyjnych w budżet kraju, przy równoczesnem uwzględnieniu interesów państwa i kraju. Mowca wyraża nadzieję, że Wydział krajowy, przy pomocy Koła polskiego, i ministra dla Galicyi, tak pokieruje sprawą sanacyi finansów krajowych, żebyśmy za rok nie stanęli przed widmem deficytu. *(Brawa).*

Izba przystępuje do rozprawy szczegółowej nad budżetem na rok 1899. Bez dyskusyi przyjęto rubryki: I. („Koszta reprezentacyi kraju“ — 107.656 złr.), II. („koszta zarządu“ — 335.494 złr.) III. („koszta leczenia“ — 995 000 złr.), IV. („koszta szczepienia“ — 77.000 złr.), V. („wydatki sanitarne“ — 40 200 złr.), VI. („Zasiłki dla zakładów dobroczynności“ — 26 524 złr.) Przy rubryce VII. „Wydatki na cele wykształcenia i oświaty“ — zabiera głos p. Cielecki i przy l. 101 poddaje ostrej krytyce wydawnictwa *Proświty*, na które komisya budżetowa proponuje 3 000 złr.

Mowca pragnie usunąć kamień niezgody pomiędzy obydwiema narodowościami, kraj nasz zamieszkującemi i żąda, aby Sejm przeszedł nad tą pozycyą do porządku dziennego.

P. Wachnianin przypomina, że sam w roku ubiegłym zwracał uwagę na konieczność usuwania z wydawnictw *Proswity* drażniących ustępów, ale w roku bieżącym nie widzi już powodu do oskarżeń tego wydawnictwa, ustępy zaś przytoczone przez p. Cieleckiego nie dają pojęcia o całości, bo są powyrywane luźnie.

P. Solecki żąda podwyższenia subwencyi na prywatną średnią szkołę żeńską w Krakowie z 300 złr. (proponowanych) na 500 złr. oraz przyznania zapomogi 200 złr. Towarzystwu ludoznawczemu we Lwowie.

Po przemówieniach pp. Wereszczyńskiego, Kulczyckiego, Merunowicza, ks. Niebyłowca, referent Biliński prosi Izbę, aby w sprawie *Proswity* zechciała odróżnić przeszłość od teraźniejszości oraz przyjęła subwencyę, według propozycyi komisyi budżetowej (3 000 złr.) Głosowanie nad rubryką VII. odracza marszałek do następnego posiedzenia, które odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. o godzinie 10 rano.

Koło sejmowe polskie obradowało w sobotę i niedzielę nad wnioskiem p. Urbańskiego w sprawie częściowej zmiany regulaminu sejmowego.

Przewodniczył p. Jaworski.

Wobec tego, że wniosek komisyjny różnił się znacznie od pierwotnego brzmienia *lex Urbański* — usiłowano w Kole skłonić opozycyę do głosowania za wnioskiem i uchwalono propozycyę ks. Jerzego Czartoryskiego, żeby raz jeszcze zwołać przewodniczących wszystkich klubów sejmowych, celem ponownej próby wspólnego porozumienia.

Dziś odbyła się ta konferencya, ale do żadnego porozumienia nie przyszło. Mniejszość, która od pierwszej chwili pojawienia się wniosku Urbańskiego, żądała odwołania sprawy, jako jeszcze nie dojrzałej, do następnej sesyi sejmowej, trwa nadal przy swym wniosku i zaproponowała pod względem formalnym odesłanie sprawy do Wydziału krajowego z poleceniem, aby tę kwestyę zmiany regulaminu zbadał i na następnej sesyi sejmowej sprawozdanie swe z odpowiedniemi wnioskami przedłożył.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła sejmowego, które trwało trzy godziny, p. Romanowicz postawił właśnie wniosek odesłania sprawy do Wydziału krajowego, a poparli go wymownie pp. Małachowski, Kramarczyk i Średniawski. Natomiast za wnioskami komisyi przemawiali pp. Stadnicki, Czajkowski, Czartoryski, Merunowicz i Pilat.

Wniosek odraczający oczywiście upadł, gdyż większość uznała za właściwe już na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu uchwalić kagańcowy wniosek p. Urbańskiego.

Wiec Stojałowszczyków.

W sobotę i niedzielę odbywał się w Krakowie wiec stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, tak zwanych Stojałowszczyków.

W sobotę o godz. 2 po południu zebrali się w sali restauracyjnej w Ujazdówce, przy ulicy Krowoderskiej delegaci i członkowie Rady stronnictwa na zgromadzenie poufne. Zagaił ks. Stojałowski, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum wiecu. Przewodniczącym wybrano posła Szajera, zastępcami zaś posła Kubika i dr. Dobiję. Przewodniczący zabrał głos i wezwał na sekretarzy „tych z włościan, którym dobrze pióro w łapie chodzi“. Za takich uznał pp. Bombę i Małochę. Dzwonek prezydyalny zastąpił kufel i łyżeczka. P. Szajer mówił w tonie namiętnym o dawnej niedoli ludu, apoteozując zasługi ks. Stojałowskiego, którym przeciwstawiał zdradę dr. Danielaka i ks. Szpondra. Mowca zaznaczył, że posiada taki uniwersytet, jak i inni chłopi i że bynajmniej nie roni łez po ustąpieniu z klubu inteligentników — dr. Danielaka i ks. Szpondra.

Następnie udzielił p. Szajer głosu ks. Stojałowskiemu, który, zdając sprawę z czynności stronnictwa od chwili kongresu cieszyńskiego tj. od 15 sierpnia 1897 r. aż do dnia obecnego, nie szczędził szumnych frazesów i retorycznych zwrotów, aby przedstawić siebie jako prawdziwego patryarchę ludu, poświęcającego siebie dlań i walczącego tylko dla jego dobra. Mowca starał się o usunięcie stanu wyjątkowego, lecz ministerstwo Thuna było oporne, odwoływało się na namiestnika, a ten tak, jak starostowie, źle komentował ustawy. W dalszem przemówieniu oświadczył ks. Stojałowski, że Rada stronnictwa powinna przystąpić do wyborów uzupełniających, ponieważ po ustąpieniu p. Danielaka i ks. Szpondra, oraz innych jej członków, pozostało tylko 90 członków, a powinno ich być 100.

Z wyjaśnień ks. Stojałowskiego dowiadujemy się, że Rada dzieli się na trzy okręgi: śląski, krakowski i rzeszowski i jest najwyższą władzą stronnictwa. Rada zbiera się w komplecie przed każdemi wyborami i wyrokuje o kandydaturach poselskich, uchwalając zarazem wysokość kwoty pieniężnej, jaką ma spłacić do kasy klubowej kandydat poselski na koszta agitacyi. Każdy członek Rady jest zarazem przewodniczącym stronnictwa w swoim okręgu, ma obowiązek dbać o rozwój partyi i wydawać opinię o wszystkich sprawach, w których członkowie partyi żądają pomocy posłów. Zaznaczył ks. Stojałowski potrzebę uchwalenia stałego budżetu partyi i ustanowienia płatnej posady sekretarza. Ciąg dalszy przemówienia poświęcił ks. Stojałowski skreśleniu dziejów secesyi dr. Danielaka i ks. Szpondra. Obaj ci posłowie „byli próżniakami“, a z dr. Danielaka to już żadnej pociechy nie mogli mieć wyborcy. W prawniczych rzeczach nie pomagał, a pysznił się tylko i wynosił nad kolegów parlamentarnych, nazywając ich głupimi chłopami. Dr. Danielak usunął się z klubu rzekomo z powodu stanowiska mowcy wobec Czechów. Wystąpiłem — mówił ks. Stojałowski — przeciw Czechom w parlamencie, bo oni nas gnębią i są żydami słowiańskimi. Jeżeli parlament się zbierze, zwalczać będę Czechów zawsze, choć jestem słowianofilem, a jak niektórzy nawet mnie oczerniają, moskalofilem. Dr. Danielakowi nie o Czechów chodziło, ale pracować mu się nie chciało i dlatego wystąpił z klubu. Ks. Szponder był cokolwiek lepszy od Danielaka i może się jeszcze nawrócić.

W końcu zgłosił ks. Stojałowski następujące rezolucye:

1. Rada stronnictwa i delegaci uchwalą: poseł, wybrany przez stronnictwo, ma należeć do klubu chrześcijańsko-ludowego i nie może wystąpić z tego klubu bez zgody wyborców.

2. Dr. Danielak i ks. Szponder wystąpili z klubu. Nad tem się ubolewa, a że nie wytłómaczyli się przed wyborcami, piętnuje się to ich postąpienie, jako zdradę programu, i wyraża się im oburzenie.

3. Nikt nie może zakładać pisma, jako organu stronnictwa, bez pozwolenia Rady stronnictwa i delegacyi, i dlatego poleca się wystąpić przeciw *Obronie ludu,* jako przeciw kradzieży literackiej.

4. Posłowi Danielakowi i p. Kotkowskiemu za założenie pism osobnych wyraża się oburzenie i wyklucza się ich ze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, a ks. Szpondrowi zostawia się jeszcze jakiś czas do poprawy.

Rezolucye te uchwalono.

Po przemówieniu ks. Stojałowskiego rozpoczęła się ożywiona dyskusya, w której zabierało głos bardzo wielu członków Rady. Podczas przemówienia członka Rady Macieja Fijaka stojący pod oknami socyaliści poczęli wołać: „do kościoła, psiamać, do kościoła!“ Do poważniejszych zajść nie doszło. Fijak postawił wniosek, aby wybrany do parlamentu poseł złożył do kasy klubowej 300 złr., wybrany poseł do Sejmu 150 złr., jako zwrot kosztów akcyi wyborczej. Prócz tego wybrani posłowie mają płacić tytułem wkładki po 15 złr. miesięcznie, również do kasy klubowej. Wniosek ten, z opuszczeniem wkładek miesięcznych, uchwalono.

Wszyscy mowcy zwalczali dra Danielaka i ks. Szpondra i wygłaszali hymny na cześć ks. Stojałowskiego. Znamienne słowa padły z ust członka Rady Andrzeja Wilka, który, wyrażając lekceważenie dla ludzi uczonych, powiedział, że polskim uniwersytetem powinien być pług i cep.

Wincenty Pawlik mówi, że słyszał o cudach, które czyni ks. Stojałowski przez uzdrawianie kobiet z nawiedzenia złego ducha. Wobec tego niech ks. Stojałowski będzie dyktatorem, niech na piśmie określi, w jakim kierunku ma iść stronnictwo.

Poseł Cena, który się zjawił nieco później, w przemowie swojej skierował ostrze swoich zarzutów głównie przeciw p. Kotkowskiemu, który, jego zdaniem, zbałamucił dra Danielaka.

Inni mowcy występywali przeciw socyalnym demokratom.

Około godziny 7-mej udano się na obiad. Po obiedzie trwały dalsze obrady.

Przystąpiono do sprawdzenia autentyczności pełnomocnictw delegatów i członków rady. Zabrał głos ks. Stojałowski w sprawie organizacyi rady stronnictwa, oraz stronnictwa samego. Wszystkie wnioski przyjęto jednomyślnie. Najważniejsze z nich opiewają:

Wolność prasy jest naszym zasadniczym postulatem. Wszelkie występki prasowe powinny być przekazane sądom obywatelskim; nie dotyczy się to jednak druków niemoralnych i bluźnierczych. Tylko te fabryki mają racyę bytu, które produkują towar lepszy i tańszy i przyczyniają się do ogólnego dobrobytu. Te zaś, które nie spełniają swego zadania, natomiast podkopują byt i rozwój rękodzielnictwa i służą tylko do skupienia milionów w ręku kilku kapitalistów, są środowiskiem szalbierczego wyzysku. Dlatego należy rękodzielnikom i mieszczaństwu zapewnić ochronę przez ograniczenie wolności handlu, która wychodzi na korzyść jedynie zagranicznym spekulantom. Powszechne, tajne, bezpośrednie głosowanie przeprowadzonem być powinno także przy wyborach gminnych w tych miastach, których ludność jest w większości chrześcijańską. Miasta zaś, w których większość jest niechrześciańska, oddać należy pod zarząd ekskluzywnie chrześciański. Z włościan i robotników tylko ten może kandydować na posła, kto przynajmniej trzy lata w stronnictwie pracował. Na dziesięciu posłów w stronnictwie może być tylko jeden „inteligentnik“.

W dalszym ciągu na wniosek ks. Stojałowskiego wybrano komisyę szkontrującą, do której weszli proponowani przez wnioskującego Sikora, Bomba, Małocha i Zems.

O zjednoczeniu stronnictw ludowych referował poseł Kubik. Przelewał on przez pół godziny z pustego w próżne, aż przew. Szajer zwrócił mu na to uwagę.

Zabiera głos znowu ks. Stojałowski: Zjednoczenie stronnictw, mówił, jest utopią. Socyaliści mówią, że religia jest rzeczą prywatną, my zaś, że jest rzeczą społeczną. Ludowcy mówią, że religii nie trzeba mięszać do polityki, my przeciwnie. Z nimi zgody nie ma. A nawet i u nas, w naszym niby obozie, Danielak i Szponder, mimo rekomendowanego zaproszenia, jakie im posłałem, nie chcą z nami zgody. Trzeba łączyć lud, a nie stronnictwa. Tutaj występuje ks. Stojałowski przeciw Kaczanowskiemu, którego nazywa chłystkiem i t. p.

Obrady zakończyły się o godz. $9^3/_4$ wieczór.

Wczoraj o godzinie 11 rano znowu obradowano w „Ujazdówce“. Przewodniczył p. Kubik. Tym razem zebrało się kilkuset włościan, aby wysłuchać, co uchwaliła rada stronnictwa. Wszystkie sobotnie uchwały rady przyjęło walne zgromadzenie. W uzupełniających wyborach dopełniono liczbę 100 członków rady i wybrano wydział. Prezesem został nadal ks. Stojałowski, który zwrócił się w swojem przemówieniu przeciw „stańczykom“, oraz wszystkim stronnictwom, rzekomo ludowym, które nic nie robią dla ludu. Jedynem uczciwem, wedle mowcy, stronnictwem jest stronnictwo chrześcijańsko-socyalne. Żadne ze stronnictw nie stoi na gruncie ewangelii, a niektóre, jak socyalni demokraci, są wrogami religii, więc wszystkie te stronnictwa zwalczać należy.

O położeniu politycznem kraju referował p. Artur Lewandowski. Zgromadzenie uchwaliło jego rezolucye:

Wiec wyraża oburzenie dla posła Urbańskiego i potępia jego stanowisko. Wiec domaga się powszechnego głosowania. Wiec ubolewa nad udzieleniem gwarancyi kraju lwowskiej Kasie Oszczędności. Wiec ubolewa nad stosowaniem § 14, bo on zaciera sprawiedliwość, i poleca posłom klubu, aby szli razem z partyą w zwalczaniu § 14.

Po przemówieniu kilku jeszcze członków zgromadzenia, przewodniczący zamknął obrady o godzinie 8 wieczór.

Ks. Stojałowski oskarża...

Kraków, 27 marca.

W piątek zakończyła się rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw socyalistom. Na wieczornem posiedzeniu pierwszy przemówił dr. Dobija, który starał się wykazać, że ks. Stojałowski opierał całą swoją akcyę na ewangelii i religii i bronił socyalistom dostępu do włościaństwa. Twierdził, że żaden ze świadków nie zeznał nic konkretnego, a źródło świadczenia przeciw Stojałowskiemu tkwi w nienawiści partyjnej.

Obrońca oskarżonych dr. Garfein zaznaczył, że w całej Polsce, we wszystkich zaborach jest ks. Stojałowski potępiony. Jeden tylko *Dziennik Warszawski* inne ma zdanie o księdzu oskarżycielu. Wszystko, co ks. Stojałowski czynił, było przewrotne, przewrotność tę jednak udowodnić trudno; jest to bowiem człowiek, którego za rękę schwycić nie podobna, bo jak piskorz się wykręca. Obrazy czci oskarżeni nie popełnili, bo ks. Stojałowski czci politycznej nie posiada. O tem świadczy opinia całego kraju. Ks. Stojałowski podburzał, a z akcyi tej wynikły rozruchy, rozlew krwi, więzienia. Ks. Stojałowski dopuścił się całego szeregu oszustw politycznych. Już w Kulikowie jako proboszcz szerzył bezrząd w swojej parafii...

Przewodniczący: Proszę tych rzeczy nie tykać.

Stojałowski: Tak bezczelnie proszę się nie wyrażać.

Dr. Garfein: Wszędzie jedynie siebie miał na oku, szerzył kult własnej osoby. Rozszedł się z Potoczkami, następnie podpisał rzeszowskie punktacye stronnictwa ludowego i został członkiem rady naczelnej partyi. Gdy go nie chciano wysunąć na czoło partyi, usunął się, a obłożony klątwą, szukał oparcia u socyalistów. Gdy wybrano sześciu posłów Stojałowszczyków, on znalazł się w tragicznej sytuacyi. „Siedział wtenczas w Czaczy, jak mysz na pudle“ — tak pisał sam. Zrozumiał, że dla niego innej drogi nie ma, aby nie wypuścić z ręki cugli kierownictwa ludem, jak pogodzenie się z hr. Badenim. Poddał się tedy pokucie, ale nieszczerze, a równocześnie zawrzeć chciał sojusz z Daszyńskim dla zwalczania stańczyków i wyższego kleru. Wszystkich oszukiwał: oszukał stronnictwa, oszukał nawet naród cały, łącząc się z wrogami i szkalując naród w *Dzienniku.*

Ks. Stojałowski dziwi się, że jemu przypisują winę. On niczemu nie winien, winni wszyscy inni. Do nikogo nie przychodził, wszyscy przychodzili do niego. Tak przyszedł do niego Stapiński, tak przyszedł Daszyński, wszyscy go prosili, by do nich wstąpił. Nie on zostawał kolejno ludowcem, Potoczkowcem, socyalistą, ale reprezentanci wymienionych tu stronnictw stawali się Stojałowszczykami. Gdy widzieli, że nic ze Stojałowskim nie zrobią, odsuwali się. Cynicznie zrzucił następnie ksiądz oskarżyciel z siebie winę, jaką mu ogół zarzuca z powodu rozruchów, a złożył ją na sam lud. „Skąd ja mam być za to odpowiedzialnym? — wołał ks. Stojałowski, tak, jak gdyby żołnierz, który pchnął kogoś bagnetem, nie był winien zabicia człowieka, tylko ten, kto mu ten bagnet dał w rękę“. Nie rozumie oskarżyciel, co to jest cześć polityczna: człowiek nie może się rozdwoić na dwie czci, polityczną i osobistą. Zresztą on zawsze szedł drogą czci kapłańskiej...

Gdy w Łańcucie opróżnił się mandat, on stanął pierwszy, ludowcy i socyaliści przyszli jako intruzi. Nic dziwnego, że zostali źle przyjęci. Zresztą on nie odpowiada za głupstwa Szajera i Kubika. Gdyby tak chciał czynić Daszyńskiego odpowiedzialnym za wszystkie głupstwa, które zrobią socyaliści, toby Daszyński był najnieszczęśliwszym z ludzi. *(Wesołość).* Ponieważ obrońca wspomniał tu o nakręconych pozytywkach, któremi mieli być świadkowie ks. oskarżyciela, przeto mowca grozi, że zrobi z tego użytek kiedyindziej i przy innej sposobności.

Gdy przybył w Łańcuckie, szedł naturalnie do księży, aby uzyskyć wolność odprawiania

mszy św. w kościołach. Mówili mu księża: „Mszę sobie odpraw, ale broń Boże, nic nie gadaj“. Za wiele ma rozumu, aby po prześladowaniach kościelnych wypowiadać w kościele kazania polityczne. *(W audytoryum wielki ruch. Przewodniczący zapytuje: co się stało? Woźny oświadcza, że jeden z obecnych zawołał: „Łotr!“. Przewodniczący każe krzykacza wyprowadzić.)* Oskarżyciel mówi dalej o sobie w następujący, mniej więcej, sposób: A co do tych sakramentów, nie chciałbym się tu za ostro wyrazić...

Przewodniczący: Będzie lepiej.

Stojałowski: ...ale zdaje mi się, że mnie więcej zależy na poszanowaniu religii, niż panu obrońcy i socyalistom. Opowiada dalej o więzieniach i zaznacza, że gdy stańczycy popełnili błąd i zamiast postawić go jako zaporę przeciw socyalistom, spowodowali obłożenie go klątwą, przeto on stał się *Mädchen für alles.* Przyjeżdżali do niego wszyscy, przyjechał i Stapiński i redagował mu jakiś czas *Wieniec* i *Pszczółkę.* Ale wkrótce powiada mu: „Wiesz co księże, tu u ciebie jest źle, Badeni jeszcze rządzi a tam w *Kuryerze* mam 70 blatów, więc pójdę od Ciebie“. Słowem wszyscy umizgali się do niego. Oskarżyciel powiada dalej, że nie chce tu poruszać kwestyi religii, bo partya socyalno-demokratyczna uważa religię za rzecz prywatną. Co do klątwy, zdania nie zmienił, bo zawsze stał i stoi na tem stanowisku, że klątwa była nieważna. Zarzuty obrońcy co do współpracownictwa w *Dniewniku* nazywa „szmermelem“ i zaznacza, że partya socyalno-demokratyczna udowodniła w tej sali jedno: że nikt nie ma programu, tylko socyalna demokracya. W końcu przytacza wiersz Mickiewicza „Do braci Moskali“, który ma usprawiedliwić sympatyę oskarżyciela do Rosyi.

Mowa ks. Stoj. trwała $2^1/_2$ godziny i ciągle wywoływała z powodu zabawnych gestów i sopranowej nieraz intonacyi głosu, ogólną wesołość.

O godzinie 10 replikował dr. Garfein i nazwał wywody księdza oskarżyciela popisem cyrkowym. Twierdził, że rozprawa wykazała winę ks. Stojałowskiego i potwierdziła osnowę inkryminowanego artykułu a wyników tej rozprawy sztuczki ks. Stoj. zmienić nie mogą. Ks. Stoj. zawsze stał tylko terorem, bo żadnej partyi nie było; ks. Stoj. był sam i inni byli tylko manekinami.

Przewodniczący wzywa mowcę, aby o trzecich osobach tak nie mówił.

Dr. Garfein: Zarzucił ks. Stoj., że wyrwano tu 3 lata z jego działalności a pominięto milczeniem całą 25-letnią jego akcyę. Ależ gdybyśmy nad całą działalnością ks. Stoj. mówić mieli, to musielibyśmy siedzieć 8 dni, a wtedy jeszcze więcej brudu byśmy wynaleźli...

Przewodniczący upomina mowcę.

Dr. Garfein oburza się dalej na to, że ks. Stojałowski śmiał tu z Mickiewicza zrobić Moskalofila i ściągać takiego geniusza w takie błoto, w jakiem sam się znajduje. Mowca w zakończeniu powołał się na pomyłkę prawniczą dr. Dobiji, który sprzeciwił się zaprzysiężeniu świadka Daszyńskiego, twierdząc, że świadek ten pała nienawiścią do księdza oskarżyciela, a powołał się przytem na § 170.6 błędnie, bo ten traktuje o nienawiści świadka do oskarżonego, a nie do oskarżyciela. W tej pomyłce dr. Dobiji była jednak tragiczna prawda, bo oskarżonym nie jest tu p. Kaczanowski, ale ks. Stojałowski, którego werdykt sędziów potępić powinien.

Po *resume* przewodniczącego przysięgły dr. Molicki zgłosił się chorym. W miejsce jego wstąpił zastępca p. Marcisiewicz. Przysięgli udali się na naradę o godzinie 11. Obradowali $2^1/_2$ godziny. O godzinie $1^1/_2$ w nocy zwierzchnik ławy przysięgłych dr. Łepkowski odczytał następujący werdykt:

Na pytanie główne, czy p. Kaczanowski winien jest obrazy czci, iż ks. Stojałowskiego nazwał oszustem politycznym, zbrodniarzem w sutannie, który sięgał po mandat pałką, łamał przykazania boskie i ludzkie i t. d? — sędziowie odpowiedzieli 12 głosami tak z wypuszczeniem jednak słów: „oszust polityczny“.

Na pytanie główne, czy p. Kaczanowskiemu udało się przeprowadzić dowód prawdy? odpowiedziano 12 głosami nie.

Zatwierdzono również jednogłośnie dalsze 5 pytań odnoszących się do winy p. Kaczanowskiego, natomiast jenogłośnie zaprzeczono 7 pytań, tyczących się winy p. Sułczewskiego. Na pytanie wypadkowe, czy p. Sułczewski winien jest zaniedbania obowiązków redaktorskich? — odpowiedziano 12 głosami tak.

Na podstawie werdyktu, skazał trybunał p. Kazimierza Kaczanowskiego na dwa miesiące aresztu, a p. Franciszka Sułczewskiego na 20 złr. kary pieniężnej. — Rozprawa skończyła się w piątek o godzinie $2^1/_2$ w nocy.

KRONIKA.

Kraków, 27 marca

Ciekawe zaprzeczenie urzędowe zamieściła, jak już czytelnikom naszym wiadomo, *Gazeta Lwowska.* Zasięgnąwszy informacyj „w miejscu kompetentnem“, oświadcza organ namiestnictwa z całą stanowczością, że wiadomość, jakoby p. delegat Laskowski wydał do dyrekcyj szkół średnich w Krakowie „reskrypt“ grożący uczniom, palącym papierosy, interwencyą policyi — jest nieprawdziwą. „Wydawanie reskryptów do dyrekcyj szkół średnich — pisze *Gazeta* — nie leży w kompetencyi delegata namiestnictwa i reskrypt taki wydanym nie był“.

Jakżeż to pogodzić z niczem nie dającym się zaprzeczyć faktem, że w szkołach krakowskich średnich odczytano równobrzmiące, przez c. k. delegata namiestnictwa podpisane, a do dyrekcyj szkolnych w urzędowej formie zredagowane i wysłane pismo, w którem wyraźnie powiedziano, że organa policyjne otrzymają polecenie odbierania cygar lub papierosów uczniom, palącym je na ulicach? Chyba nie o to przecież idzie, czy to pismo p. delegata jest „reskryptem“, czy też innym urzędowym „kawałkiem“, lecz o to, czy p. delegat znosił się w tej sprawie w drodze urzędowej, z dyrekcyami szkół średnich, czy nie? A na to jest tylko jedna, twierdząca odpowiedź. Sprostowanie *Gazety Lwowskiej* stawia przedewszystkiem dyrekye szkół średnich w fałszywem świetle wobec uczniów, którzy mogliby przypuszczać, że ich zwierzchność odczytała im zmyślone jakieś pismo p. delegata. Ta sprawa, w interesie skompromitowanej przez *Gazetę Lwowską* prawdy, powinna być wyjaśnioną.

Z prawdziwą przyjemnością podnosimy, iż młodzież jednej ze szkół średnich w Krakowie oświadczyła swemu dyrektorowi, iż sama kontrolować się będzie nawzajem, aby nikt z jej grona nie palił papierosów po ulicy i nie dawał powodu do interwencyi policyi.

Pogrzeb ś. p. Aleksandra Pająka, kierownika szkoły miejskiej na Kleparzu, odbył się w sobotę przy niebywale licznym udziale publiczności ze wszystkich sfer społecznych. Nauczycielstwo miejscowe i okoliczne, radcy miejscy, delegat Rady szkolnej, reprezentacye stowarzyszeń, profesorowie uniwersytetu, p. delegat Laskowski, i w. i. przybyli oddać ostatnią posługę zasłużonemu pedagogowi. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu żałoby przemówił w pięknych i rzewnych słowach p. Karol Drozdowski, imieniem grona nauczycielskiego. szkoły kleparskiej, imieniem młodzieży i wszystkich instytucyj, w których zmarły pracował; na cmentarzu zaś piękną mowę pogrzebową wygłosił katecheta szkoły kleparskiej, ks. Świętnicki. Chór uczniów seminaryum nauczycielskiego śpiewał pieśni żałobne. Liczne wieńce od przyjaciół i instytucyj publicznych pokrywały trumnę ś. p. A. Pająka.

Piątkowy popis gimnastyczny w „Sokole“ krakowskim pod względem przygotowania i wykonania wypadł bardzo dobrze, i gdyby tylko wybrano nie dzień powszedni, lecz świąteczny do urządzenia popisu, publiczność byłaby liczniej wypełniła salę „Sokoła“. Popis rozpoczęły ćwiczenia zastępu dziewcząt i najmłodszych uczniów od lat 5 do 12. Wykonano składnie i żwawo wspólne świczenia na poziomo ustawionej drabinie i belce. Zwłaszcza dziewczątka dokładnością i estetycznem wykonaniem prześcignęły chłopców.

Z kolei prof dr Odo Bujwid wygłosił odczyt „o gimnastyce w wychowaniu młodzieży“, w którym wykazywał konieczność poważniejszego traktowania ćwiczeń fizycznych tak w szkole, jak i poza szkołą. Krytykując wadliwy ustrój naszych gimnazyów, gdzie nie dba się o równomierne kształcenie umysłu i ciała, przedstawił smutne skutki tego systemu. Widok wybujałej co do wzrostu, lecz bladej, o wzroku zamglonym i chwiejnym kroku młodzieży powinien wzbudzić troskę o los degenerujących się pokoleń. Z niezdrowych dzieci nie będzie zdrowych pokoleń, więc od wczesnej młodości należy pracować nad fizycznym rozwojem ciała. Zwracając uwagę na skuteczną działalność sokolstwa nad fizycznem odrodzeniem narodu kończy prelegent wezwaniem do przewodników młodzieży, opiekunów i rodziców, by dziatwę swą posyłali do Towarzystw sokolich, gdzie pod kierunkiem fachowych nauczycieli może ona korzystać z dobrodziejstw ćwiczeń gimnastycznych. — Szczere oklaski były podziękowaniem zebranych za tak pożyteczny odczyt.

Przy odgłosie „marsza czwartaków“ weszły zastępy starszych uczniów na salę, aby wykonać ćwiczenia wspólne, a wreszcie na skrzyżowanych poręczach, kozłach i koniu. Śmiałość, pewność i piękne wykonanie tych ćwiczeń nagradzała publiczność gromkiemi oklaskami, a junacka postawa młodzieży i zdrowiem tryskające twarze były dowodem dodatniego wpływu gimnastyki na zdrowie dla tych, którzy dotąd obojętnie patrzą na pracę polskiego sokolstwa.

Samobójstwo. Niejaki Andrzej Zakrzewski w Bochni, wyszedłszy z więzienia w Wiśniczu, pod wpływem rozpaczy targnął się na swoje życie. Zrozpaczony strzelał do siebie 2 razy z rewolweru. Jeden strzał skierował w czoło, drugi pod brodę. Zakrzewskiego wczoraj wieczorem przywieziono jeszcze żywego do Krakowa. Pogotowie ratunkowe, zawezwane na dworzec kolei, odstawiło ciężko rannego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Stan zdrowia Zakrzewskiego jest bardzo groźny.

Wzory kaligraficzne. P. Ludwik Peszkowski znany kaligraf, starszy nauczyciel w szkole im. św. Barbary, wydał w litografii M. Salba w Krakowie wzory pisma rondowego w czterech tablicach z metodycznem objaśnieniem. Cena 14 ct.

Wzory, których pierwszy nakład w krótkim czasie został wyczerpany, zalecają się pięknem pismem, o charakterze polskim i wykonaniem litograficznem bez zarzutu. Nie ustępują więc w niczem wzorom obcym, które ze szkodą krajowych wydawnictw, firmy niemieckie nam narzucają. Szkoły nasze niezawodnie korzystać będą z tego pod względem ceny — nader przystępnego wydawnictwa.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Stasiaka Ludwika „Św. Wojciech“, „Fata morgana“, „Bluźnierstwo“, „Pokusa“, „Moczary w Mokrzysce“, „Pieśń“, „W Nazarecie“, „Wojna“, „Ciołek Witelo“ (portret podług miniatury watykańskiej), „Na pobojowisku Maciejowickiem“ (miejsce, na którem ranny Tadeusz Kościuszko dostał się do niewoli) i „Madonna“; Beneckensteina Feliksa „Kucie armaty w zakładzie Kruppa w Essen“ i „Z życia górników“ (4 rysunki piórem); Brylla „Portret damy“; Lipkowskiej „Portret mężczyzny“; Pociechy „Noc“, „Krajobraz lesisty“ i „Ruiny zamku Tenczyńskiego“; Dąbrowskiego „Ulica Bellagio“ i „Wieczór“; Mroczkowskiego „Zielony staw pod Swinnicą“; Koeniga „Portret damy“, „Portret mężczyzny“, „Krajobraz jesienny“ i „Powrót z przechadzki“; Wyspiańskiego „Rysunek do afisza“.

Teatr krakowski uczcił 105 rocznicę przysięgi Kościuszki wystawieniem najpopularniejszej i najulubieńszej ze sztuk narodowego repertoaru, niestarzejącego się nigdy „Kościuszki pod Racławicami“. Dyrekcyi teatru za pamięć o tradycyjnie w Krakowie obchodzonej pamiątce narodowej należy się uznanie, które potwierdziła i publiczność, przybywając tłumnie na widowisko i demonstracyjnie jak zawsze oklaskując chwytające za serce i uczucie ustępy sztuki. Wyraziwszy atoli dla dyrekcyi uznanie za dobre chęci, trudno nam powstrzymać się od wyrażenia ubolewania, że ta najpopularniejsza ze sztuk, będąca trwałą podporą repertoaru, źródłem zawsze pewnych dochodów dla kasy i rozkoszą dla publiczności krakowskiej wszystkich warstw, wieku i stanu, traktowaną jest przez reżyseryę z uderzającem niedbalstwem i lekceważeniem. Pomijając, że odrzucono z niej niemal zupełnie najefektowniejsze ustępy muzyczne, jak duet kowali, chóry i sola, zaznaczyć musimy, że tak cała część reżyserska, jak i traktowanie ról przez poszczególnych — co dziwniejsze — najmłodszych artystów, zdradza bezprzykładne lekceważenie obowiązków. Tekst ról niepodobny już jest wcale dzisiaj do tekstu oryginału, a większość epizodów budzi śmiech zamiast zajęcia. Z obsady piątkowej jedynie p. Wojnowska, p. Przybyłowicz, p. Kotarbiński (lirnik) i p. Wolska wywiązali się nietylko bez zarzutu, ale wprost świetnie. Niestety niemal wszystkie inne role pozostawiały bardzo wiele do życzenia.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza, że przystanek „Podgórze miasto“ dla ruchu przesyłek pospiesznych zostaje otwarty.

Rozstrzygnięcie konkursu dramatycznego im. Ignacego Paderewskiego w Warszawie. Na posiedzeniu dnia 24 b. m. przyznano:

1) Nagrodę pierwszą w kwocie 1000 rubli pięcioaktowej baśni dramatycznej wierszem p. t. „Zaczarowane koło“ (autor Lucyan Rydel).

2) Nagrodę drugą w kwocie 500 rubli dramatowi w 5 aktach p. t. „Biała gołąbka“ (autor Józefat Nowiński).

3) Nagrodę trzecią w kwocie 300 rubli 4-aktowej sztuce p. t. „Karykatury“ (autor Jan August Kisielewski, pseud. August Olch).

4) Nagrodę czwartą w kwocie 200 rubli 4 aktowej sztuce p. t. „Zgaszeni“ (autor Bohdan Jaxa-Ronikier).

Poza tem przyznano zaszczytne odznaczenia sześciu utworom w porządku następującym:

1) „Złudzenie“, dramat w 4 aktach (autor Włodzimierz Lewicki).

2) „Ojciec i syn“, sztuka w pięciu aktach (autor Bohdan Jaxa Ronikier).

3) „Burza“, fantazya dramatyczna w 5 aktach (autor Ignacy Grabowski).

4) „Którędy“, sztuka w 4 aktach (autor Janusz Korczak, pseudonim).

5) „Tyberyusz“, tragedya w 5 aktach (autorka Marya Zawiszyna).

6) „Iwan Groźny“, tragedya w 5 aktach (autor Starża, pseudonim).

Szczegółowe sprawozdanie ogłoszone będzie we właściwym czasie.

Ze Lwowa piszą nam: „Dowiaduję się, że br. Leon Piniński, zachęcony powodzeniem swoich pieśni, pracuje obecnie nad nową operą polską. Pan namiestnik uprosić miał p. Gabryelę Zapolską, która bawiła przez tydzień w naszem mieście, o napisanie libretta.“

Ze Lwowa. Dzienniki zaznaczają, że w wystawieniu kart legitymacyjnych, upoważniających do głosowania przy wyborach do Rady miejskiej, popełniono wielkie nadużycie, wydano bowiem kilkaset kart takim osobom, które dawniej posiadały wprawdzie prawo głosowania, lecz wskutek reformy podatkowej i wynikającego stąd obniżenia wymiaru podatku zarobkowego, prawo to utraciły. Oczywiście będzie to miało wpływ na rezultat wyborów, bo albo tylko te głosy, albo nawet całe wybory będą unieważnione.

Rada miejska lwowska uchwaliła na czwartkowem posiedzeniu nowelę do statutu miejskiego, mocą której gmina miałaby prawo nakładać dodatki do podatków bezpośrednich do wysokości 50 prc., i to wedle jednolitej stopy do wszystkich podatków bezpośrednich. Dotąd wolno było gminie nakładać te dodatki tylko do wysokości 20 prc., a dopiero za zezwoleniem Wydziału krajowego do 30 prc. od podatków bezpośrednich, od podatków zaś konsumcyjnych do 50 prc. Nowela, obecnie uchwalona przez Radę miejską, zyskała już dwukrotnie aprobatę Sejmu, nie uzyskała wszakże sankcyi cesarskiej.

O zajściach w politechnice lwowskiej donoszą: Wyrok, wydany przez rektorat politechniki, wywołał wśród słuchaczy ponowne objawy niezadowolenia, którego dali wyraz w ten sposób, iż kolegów, skazanych za wykroczenia wiecowe, oklaskiwali w korytarzach politechniki, gdy wychodzili po wyroku z sali konferencyjnej. Gdy profesor Thulie wyraził z tego powodu swe oburzenie, młodzież rzuciła mu swe bilety, dla zaznaczenia, iż solidaryzuje się i sympatyzuje z ukaranymi kolegami. Dopiero przemówienie prof. Bykowskiego uspokoiło nieco politechników. Ukarani postanowili wnieść rekurs do ministerstwa oświaty przeciw skazaniu ich za udział w legalnie i w obecności rektora odbytym wiecu.

Niezależnie od tego prezydyum wiecu wysłało do ministra oświaty telegram, w którym wyrażono prośbę o „łaskawą, natychmiastową interwencyę“.

Członek Wydziału krajowego nowo wybrany p. Onyszkiewicz ma objąć urzędowanie dopiero po sesyi sejmowej, a prawdopodobnie oddane mu będą wszystkie sprawy rolnicze, jako jedynemu rolnikowi w Wydziale krajowym.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa na ostatniem posiedzeniu uchwalił poruczyć reprezentowanie Towarzystwa dziennikarzy polskich na kongresie międzynarodowym prasy w Rzymie wiceprezesowi Towarzystwa Kazimierzowi Skrzyńskiemu i pp. dr. Adamowi Bieńkowskiemu i Ludwikowi Masłowskiemu.

Zatwierdzenie wyborów. Minister handlu reskryptem z dnia 3 b. m. zatwierdził ponowny wybór p. Alberta Mendelsburga na prezesa, a Wojciecha Biechońskiego na wiceprezesa Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie na rok 1899, nadto przyjął do wiadomości doniesienie o ponownym wyborze Henryka Schwarza na prowizorycznego przewodniczącego Izby, na wymieniony okres czasu.

Zawieje śnieżne. Wskutek zawiei śnieżnych został ruch wszystkich pociągów na lokalnej kolei kołomyjskiej i na przestrzeni Nowy Łupków—Cisna dnia 26 b. m. wstrzymany.

Pożar szybu w kopalni węgla w Schellenken wybuchł w poniedziałek d. 21 b. m. wieczorem i skutkiem silnego wiatru przybrał w jednej chwili ogromne rozmiary. Z płonącego budynku nad szybem „Zaufaj Bogu“ ogień przeniósł się na budynek stojący nad drugim szybem. Przybyły straże pożarne z Cieplic, Hostomitz, Straki i Schellenken, również okoliczne fabryki posłały swe rezerwowe sikawki na pomoc i dopiero zjednoczonym ich usiłowaniom udało się pokonać groźny żywioł.

Oryginalny schowek na pieniądze urządziła sobie w Bernie niejaka Julia Hofmann, która z siostrą swą żyła w takiem ubóstwie, że dobroczynność publiczna zasilała je datkami, a kasa gminna wypłacała im z funduszu dla ubogich 200 złr. rocznie. Starsza siostra umarła w 82 roku życia, a gdy po pogrzebie robiono porządek w izbie, znaleziono w starej skrzyni 4000 złr. Wobec tego wezwano do zrobienia inwentarza notaryusza i przy tej sposobności w starym piecu, w którym oczywiście dyabeł nawet nie palił, znaleziono w obligacyach 40.000 złr.

Defraudanci wiodą przed popełnieniem i po dokonaniu sprzeniewierzenia tak wesoły żywot, a policya tak mało o nich się troszczy, że ta jedna okoliczność zaprasza wprost do naśladownictwa. *Exempla trahunt.* Burmistrz i dyrektor kasy oszczędności w Wolkersdorfie Hoedl, który, jak donieśliśmy, po sprzeniewierzeniu znaczniejszej sumy ulotnił się bez śladu dla policyi, wsiadł w Brindisi na statek i udał się do Egiptu. Ujrzał go na pokładzie kuzyn posła do Rady państwa, Mayera, i oczywiście nie wiedząc o tem, co się stało, chciał z nim zawiązać rozmowę, ale Hoedl, wypowiedziawszy niegrzeczną uwagę, odwrócił się i poszedł do swej kajuty. W towarzystwie jego znajdowała się młoda kobieta, z twarzą szczelnie osłoniętą. Kuzyn posła Mayera, powróciwszy do Wiednia, zawiadomił o spotkaniu Hoedla policyę wiedeńską, która znowu rozpocznie poszukiwania za wiatrem w polu.

Kosztowną jałmużnę dał jakiemuś ubogiemu chłopakowi pewien kupiec, który z prowincyi przybył do Berlina. Podczas podróży nie mógł skonsumować wszystkich prowiantów, w które go zaopatrzyła na drogę troskliwa małżonka, wysiadając więc z wagonu, zabrał z sobą resztę chleba, szynki i zimnej cielęciny, owinąwszy je z niemiecką dokładnością w papier. Wsadził to do kieszeni paltota, poczem w drugiej umieścił inny pakiet, zawierający złote rzeczy swej żony, wzięte celem oddania do naprawy. Idąc do hotelu, spostrzegł skulonego na wozie wątłego chłopaka, który widocznie nietylko na czas podróży, ale wogóle przez całe swe życie nie miał ani szynki, ani zimnej cielęciny. Wzruszony kupiec rzucił chłopcu na wóz pakiet z prowiantem, a przyszedłszy do hotelu spostrzegł ku swemu przerażeniu, że obdarzył chłopca kosztownościami, szynkę zaś przyniósł z sobą. Chłopaka, obdarowanego tak hojnie, dotychczas nie zdołała policya odszukać. Tęga dusza w wątłem ciele!

Dobry żart dygnitarza. W kuluoarach sejmowych opowiadają sobie najnowszy koncept pewnego podolskiego Ekscellencyi *ex re* tępienia myszy polnych.

„Najlepszym środkiem na tępienie myszy — opowiadał ów Ekscellencya w gronie przyjaciół — byłaby ustawa, zakazująca im... zawierania związków małżeńskich bez konsensu, które wydawać ma namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym..“

Poznali się na nim. Warszawianin, i w Krakowie znany z popisów atleta, Polak dawniej, Pytlasiński, w zapasach paryskich swoich na każdym kroku zaznaczał, że obecnie jest Moskalem. Towarzystwo atletyczne petersburskie, pod przewodnictwem hr. Ribeaupierra, uczciło powrót Pytlasińskiego z zapasów w Paryżu uroczystem przyjęciem i ofiarowaniem tarczy srebrnej z napisem: „Towarzystwo atletyczne, pod protektoratem W. Ks. Włodzimierza, nauczycielowi walki atletycznej w Towarzystwie, W. Pytlasińskiemu, na pamiątkę szeregu świetnych zwycięstw, które zjednały mu godność champion'a Paryża i medal wielki od Rady miejskiej paryskiej za udział w „Grand Prix“ 14 lutego r. 1899.“ Doprawdy, nie ma kogo i nie ma czego żałować.

Ze Stowarzyszeń.

= Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie odbyło walne zgromadzenie 24 b. m. w sali Rady miejskiej. Protokół z ostatniego zgromadzenia odczytał dr. Edmund Reiner. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie kasowe i wyraziło skarbnikowi podziękowanie. Stowarzyszenie liczy znaczną stosunkowo liczbę członków. Przewodniczący dr. Zygmunt Pisiewicz przedstawił całoroczną działalność wydziału, zaznaczając, że do postulatów, nad których urzeczywistnieniem wydział pracował, należy sprawa zaprowadzenia jednorazowej pracy biurowej w kancelaryach adwokackich. Dalej podniósł dążność do polepszenia stosunku sądu do stanu adwokackiego i wezwał obecnych, aby spostrzeżone usterki podali do wiadomości wydziału, który, celem ich usunięcia, poczyni odpowiednie kroki. Wykształcenie zawodowe starał się wydział popierać przez urządzanie zebrań miesięcznych, na których toczyły się ożywione pogadanki treści prawniczej. Pożyteczną działalność rozwijał wydział, zajmując się wyszukiwaniem posad dla członków. Wybrany z łona Stowarzyszenia sąd honorowy nie miał powodu do rozpoczęcia urzędowania. Przemówienie przyjęli zgromadzeni oklaskami. Sprawę zmiany statutu referował sekretarz dr. Edmund Reiner, który imieniem wydziału postawił wniosek, by kandydaci adwokaccy, będący przez przeciąg roku członkami zwyczajnymi, nawet po otwarciu kancelaryi adwokackiej mogli w Stowarzyszeniu pozostać w tym samym charakterze. Wniosek został jednogłośnie przyjęty. Przewodniczącym wybrany został przez aklamacyę dr. Zygmunt Pisiewicz, jego zastępcą dr. Teodor Koss, skarbnikiem dr. Edmund Reiner. Na wydziałowych powołani zostali: dr. Leon Geldwerth, dr. Artur Górski, Kazimierz Jonas, dr. Ludwik Landy, dr. Adolf Meisels i dr. Alfred Szołayski; na zastępców wydziałowych: Emilian Mrdàček, dr. Adolf Nichthauser i dr. Szymon Przybyło. Przewodniczącym komisyi kontrolującej został dr. Faustyn Jakubowski, członkami tejże komisyi dr. Gustaw Rieser i dr. Lucyan Służewski. Do sądu honorowego powołani zostali: dr Abr. Himmelblau, dr. Stefan Kirchmayer, dr. Michał Łuszczkiewicz, dr. Gustaw Müller i dr. Franciszek Winkowski jako członkowie, oraz dr. Stanisław Rowiński i dr. Daniel Vorzimmer jako zastępcy.

Konkursy. Przy dyrekcyi policyi we Lwowie, ewentualnie przy komisaryacie w Przemyślu opróżnioną jest posada dozorcy aresztów policyjnych. Podania o tę posadę wnosić należy do 21 kwietnia b. r.

W okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie wakują następujące posady urzędników kancelaryjnych: 2 posady oficyałów kancelaryjnych II klasy w X klasie rangi, po jednej przy sądach obwodowych w Sanoku i Tarnopolu i 4 posady kancelistów w XI klasie rangi, a to: po jednej przy sądach powiatowych: w Cieszanowie, Kutach, Podbużu i Zabłotowie. Kompetenci mają wnieść swoje podania najdalej do 25 kwietnia b. r. do odnośnego prezydyum trybunału I instancyi.

W okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie wakują następujące posady urzędników kancelaryjnych: 1 posada prowadzącego księgi gruntowe w IX klasie rangi przy sądzie obwodowym w Przemyślu i 1 posada oficyała kancelaryjnego w IX klasie rangi przy sądzie powiatowym w Bursztynie. Podania wnosić należy najdalej do 10 kwietnia do odnośnego presydyum trybunału I instancyi.

Celem obsadzenia posad sekretarza, kontrolera oraz rachmistrza, rozpisuje magistrat miasta Złoczowa ponownie konkurs z terminem wnoszenia podań do końca maja b. r.

W celu nadania ośmiu bezpłatnych miejsc funduszowych w zakładach wojskowych z fundacyi p. n. „Cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacya“ ogłasza się konkurs. Miejsca te zostaną nadane począwszy od roku szkolnego 1899/1900 w akademii wojskowej (terezyańskiej) w Wiener-Neustadt i w akademii technicznej wojskowej w Wiedniu, ewentualnie zaś także w wojskowej wyższej szkole realnej (na rok II i III). Podania należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego najdalej do dnia 5 maja b. r.

Ogłoszono konkurs na posadę buchaltera kasy oszczędności miasta Stryja. Podania należy wnosić do końca kwietnia b. r. do dyrekcyi miejskiej kasy oszczędności w Stryju.

Korespondencya Redakcyi.

Pani St. Jab. w Wadowicach. Uczyniliśmy zadość życzeniu Szan. Pani w numerze 67 naszego dziennika. Nie naszą jest winą, że Pani tego nie zauważyła.

J. K. 100. Żądanej wiadomości udzieli Panu w lokalu redakcyi osoba, o którą się Pan zapytuje.

Z kalendarza. W poniedziałek 27 marca: Jana pustel. i Ruperta; we wtorek 28 marca: Sykstusa pap. wyznawcy.

Wschód słońca o g. 5 m. 24, zachód o g. 6 m. 4; długość dnia g. 12 m. 40.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 26 marca pogoda, termometr od —5,0° doszedł do +2,6° C. Barometr opada.

Dnia 27 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 741,1 mm., termometru +0,4° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 28 marca: „Colinette“, komedya w 4 aktach J. Lenôtre i G. Martin (po raz 3).

We środę 29 marca: „Artykuł 264“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego (po raz 2).

W czwartek, piątek i sobota teatr zamknięty.

W niedzielę 2 kwietnia: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (na dochód Towarzystwa dobroczynności).

W poniedziałek 3 kwietnia o godz. 3 popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota (po raz 46).

O godz. 7 wieczorem: „Colinette“, komedya w 4 aktach J. Lenôtre i G. Martin (po raz 4).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Stary mistrz komedyi francuskiej, Sardou, zdobył sobie ten przywilej wśród współczesnych francuskich pisarzy, że każdy niemal z szeregu ostatnich jego utworów staje się wzorem, na którym operają się młodzi, współzawodniczący w teatrze, ubiegający się o popularność i powodzenie. Jednym z wybitnych przykładów takiego naśladownictwa jest „Colinetta“ pp. Lenotre'a i Martina. Pierwszy z wymienionych autorów był podobno współpracownikiem Sardou przy pisaniu „Madame Sans Gene“ i zapewne dlatego przejął się znakomitym pierwowzorem swego mistrza tak dalece, że w pomyśle do Colinetty użył zarówno tła bardzo zbliżonego do tła historycznego wymienionej komedyi Sardou, a nadto niemal tych samych środków i efektów. Ale pomimo, że sztuka jest słabem i rozwlekłem rozprowadzeniem pomysłu Sardou, można „Colinetty“ wysłuchać bez znużenia, a czwarty akt, jest nawet bardzo zręcznie teatralnie zrobionym.

Rzecz się dzieje w epoce restauracyi. Na tronie Bonapartego siedzi zgrzybiały Ludwik XVIII, usiłujący przy pomocy zręcznych ministrów i dworaków zatrzeć ślady wpływu „uzurpatora“. Duch Napoleoński i jego idea żyje atoli i w wojsku i wśród ludności Paryża, wobec czego rząd królewski ściga z całą zapamiętałością agentów i zwolenników więźnia z wyspy św. Heleny. Jeden z takich ściganych, generał Collier, chroni się do domu przyjaciela swego, pułkownika de Rouvrey. Nadobna żona pułkownika Colinetta, przypuszczona do tajemnicy, odgrywa w sztuce rolę Madame Sans Gêne, ukrywa Colliera i aby ocalić ściganego, wyprowadza w pole ministra policyi d'Albarede. Zręczna i energiczna kobieta paraliżuje wszystkie plany sprytnego dworaka, otrzymuje od niego passport zagraniczny dla swego protegowanego, wystawiony na imię męża i przy jego pomocy ułatwia osaczonemu zewsząd Collerowi wyjazd. Gdy wywiedziony w pole minister, mszcząc się, uwięził męża jej margrabiego de Rouvrey, Colinetta uzyskuje audyencyę u samego Ludwika XVIII, i w scenie, nader efektownie ułożonej, uzyskuje przebaczenie dla siebie i męża, a mściwego d'Albareda przyprawia o utratę urzędu.

Sztuka wystawioną była starannie i kosztownie. Przez scenę przesunęła się wspaniała kolekcya bogatych strojów dworskich, które godnie reprezentowały epokę smaku i wytworności epoki restauracyi. Główna rola Colinetty znalazła wyborną wykonawczynię w p. Bednarzewskiej, która połączyła w niej ponętną i stylową powierzchowność z grą bardzo staranną. Rolę d'Abareda odegrał z dużym nakładem pracy zawsze sumienny p. Węgrzyn, obok którego doskonałą galeryę figur tworzyli pp. Sobiesław, Siemaszko, Solski, Jednowski i Frączkowski. Dowód wysokiego poszanowania dla sztuki i godnej ze wszech miar uznania staranności złożył p. Przybyłowicz, który z roli kawalera de Puigdron stworzył prawdziwe cacko artystyczne i wydobył drugorzędną epizodową postać na dominujący plan w akcyi. P. Kamiński, grający rolę Ludwika XVIII, wyborną maską, stylowem traktowaniem szczegółów, nadał jej oryginalny ze wszech miar typ, wzbogacający dotychczasową kolekcyę jego świetnych kreacyj. Należy się też uznanie pp. Wojnowskiej i Filippi za harmonijne dostrojenie się w drobnych rolach do atmosfery salonu dworskiego. *W. Pr.*

— Słownictwo anatomiczne, dzieło w 2 częściach, wyszło z druku w Warszawie, wydane staraniem kasy imienia Mianowskiego. Autorem dzieła jest dr. Stanisław Krysiński, który zadał sobie wiele pracy i trudu, aby ujednostajnić tak dowolnie przez różnych lekarzy i uczonych używane słownictwo naukowe w dziedzinie anatomii. W dziele

dr. Krysińskiego jest ono ścisłe, a przytem polskie i ogólnie zrozumiałe. Antor wydał dzieło pożyteczne, które znajdować się powinno na biurku każdego lekarza i medyka. Cena przystępna, bo oba tomy kosztują 1 rubla 75 kop. (3 złr.).

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki rosyjskie zamieszczają komunikat, wyjaśniający pogłoski o rozwiązaniu się Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności. Ponieważ zgromadzenie ogólne większością 1 głosu zatwierdziło budżet za rok bieżący, (przedstawiony przez komisyę rewizyjną, odrzucając budżet, przedstawiony przez zarząd, a o 10 tysięcy rubli mniejszy w rubryce rozchodów), przeto zarząd w osobie prezesa hr. Ignatiewa i towarzyszów jego Sablera i generała Kirejewa — ustąpił. Na zgromadzeniu nadzwyczajnem wybrano nowy zarząd: na prezesa powołano członka Rady państwa Gałkina-Wrasskiego, za towarzyszów jego: redaktora *Świeta* Komarowa i Wasiliewa, dyrektora departamentu kontroli państwa.

Donosiliśmy już o załatwieniu sprawy zaburzeń studenckich w uniwersytecie petersburskim, kijowskim i charkowskim. W uniwersytecie moskiewskim także rozpoczęły się już wykłady, a zarząd uniwersytetu ogłosił następujący komunikat:

„Ponieważ część studentów powróciła do zajęć, zarząd uniwersytetu uważa za możliwe podjąć starania, w drodze, przez prawo przepisanej, aby natychmiast przyjęto napowrót do uniwersytetu tych 101 studentów, których uwolniono czasowo z prawem ponownego wstąpienia na uniwersytet moskiewski. Co się tyczy dwóch wykluczonych i 62 uwolnionych bez powyższego prawa, to zarząd również czyni starania o przyjęcie ich na nowo do uniwersytetu moskiewskiego, z zastosowaniem do nich kar dyscyplinarnych“.

Drugie obwieszczenie, wydane równocześnie, oznajmia, iż z polecenia kuratora okręgu moskiewskiego, poczyniono kroki co do powrotu do Moskwy tych studentów, którzy jako niepodlegli sądowi zarządu uniwersyteckiego, czasowo wydaleni zostali z Moskwy.

Na korytarzach uniwersytetu odeskiego — według doniesienia gazet miejscowych — wywieszono następujące obwieszczenie: „Zarząd uniwersytetu, na posiedzeniu dnia 6 marca, (to jest 18 marca) rozpatrzywszy sprawę zebrań studenckich, które odbyły się w murach uniwersyteckich w końcu lutego i na początku marca r. b, i miały jako skutek zawieszenie zajęć naukowych, postanowił: wszystkim studentom, którzy brali udział w zebraniach, udzielić nagany od zarządu“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 27 marca. Na piątkowem posiedzeniu Rady zawiadowczej galic. Banku kredytowego uchwalono, wśród innych spraw, na wniosek przewodniczącego jednogłośnie, uprosić p. komisarza rządowego w interesie instytucyi, o przeprowadzenie urzędowego skontrum. (Szkoda, że komisarz rządowy, bez zaproszenia, nie dokonał skontrum nieco wcześniej. *Przyp red.*)

Lwów, 27 marca. *(Telefonem.)* W Kole artystyczno-literackiem ukonstytuował się osobny wydział z p. Krechowieckim na czele, którego zadaniem będzie zbliżyć literatów i publicystów.

Nowy Sącz, 27 marca. Dziś skazano tu za zbrodnię zabójstwa Wiktoryę Kawnlę na $3\frac{1}{2}$ roku więzienia.

Wiedeń, 27 marca. *(Telefonem)* *W. Tagblatt* donosi, że minister Gołuchowski zażąda w delegacyach wspólnych sumy 720.000 złr. na utworzenie kilkunastu nowych konsulatów, z tego dwóch w Chinach.

Wiedeń, 27 marca. *(Telefonem)* Węgierski prezydent ministrów, Kol. Szell, przybywa tutaj dziś po południu.

Minister dworu cesarskiego Szechenyi, przyjęty był na posłuchaniu przez cesarza. Minister honwedów Fejervary, bawi tutaj od wczoraj.

Cesarz przyjął na posłuchaniu ambasadora niemieckiego, hr. Eulenburga.

Wiedeń, 27 marca. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie protestantów, na którem powzięto uchwały w duchu hasła *Los von Rom.*

Praga, 27 marca. Na ostatniem posiedzeniu posłowie ze stronnictwa młodoczeskiego postanowili zażądać zwołania w najbliższej przyszłości komitetu wykonawczego prawicy, na co już klub feudałów miał się zgodzić. Posłom z innych stronnictw zapewniono poparcie ich wniosków i wybór do komisyj. Do prezydyum klubu wybrani zostali Engel, Blażek i Janda.

Budapeszt, 27 marca. W Szilagi Somlio wybrany został posłem Ugron. Kontrkandydata nie było.

Wielki Warażdyn, 27 marca. Z powodu obfitych śniegów woda w rzecze Koeroes płynie równo z brzegami.

Berlin, 27 marca. Sąd dyscyplinarny skazał Delbrücka za krytykowanie wydalań z Szlezwigu na naganę i 500 marek grzywny.

Frankfurt, 27 marca. *Frankfurter Ztg* donosi z Konstantynopola: Pierwszy chirurg sułtana, Emir Pasza, oskarżony został przez swoją żonę, jakoby nosił się z myślą zamachu na sułtana. Emir Pasza skazany został na wygnanie. Zdaje się jednak, że oskarżenie było fałszywe i że żona jego dążyła tylko do uzyskania rozwodu.

Londyn, 27 marca. Dziennik *Globe* donosi z Petersburga, że car zamierza Wittego zamianować ministrem spraw wewnętrznych, albowiem nie jest zadowolony z zarządzeń Goremykina w sprawie klęski głodowej.

Londyn, 27 marca. *Times* donosi z Nowego Jorku, że sprawa samoańskich rozruchów jest znowu przedmiotem rokowań między Niemcami a Stanami Zjednoczonemi. Niemcy twierdzą, że konsulowie angielski i Stanów Zjednoczonych w Apii nie mają prawa działać bez zezwolenia ze strony konsula niemieckiego. W Waszyngtonie sądzą, że Niemcy dążą do podziału archipelagu samoańskiego między Niemcy, Anglię i Stany Zjednoczone.

Londyn, 27 marca. *Biuro Reutera* donosi z Tangeru, że przybył tamże krążownik „Bussard“, celem poparcia żądań niemieckich.

Londyn, 27 marca. W liberalnym klubie „Union“ minister Hereford wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że skutkiem układu angielsko-francuskiego Anglia uzyskała widoki pokojowej okupacyi Egiptu i Sudenu. Rząd angielski ma nadzieję, że również z Rosyą wejdzie w przyjacielski stosunek i w ten sposób zdoła korzystnie załatwić istniejące na dalekim wschodzie różnice.

Londyn, 27 marca. Zola został wykreślony z *Touring* klubu z powodu, iż utracił godność członka legii honorowej.

Barcelona, 27 marca. Wczoraj przyszło tu do poważnych zaburzeń, w czasie których wznoszono okrzyki: „Niech żyje wolna Katalonia! Niech żyje republika!“.

Cetynia, 27 marca. Przybył tutaj nowy rezydent austryacki Macchio.

Petersburg, 27 marca. *St. Petersburger Zeitung* dowiaduje się z dobrego źródła, że doniesienia niektórych dzienników, jakoby rząd miał wydać ustawę, na mocy której w przyszłości pastorowie luterańscy w Liflandyi będą przez rząd mianowani, jest nieprawdziwe.

Petersburg, 27 marca. Dr Martin wyjechał do Krasnojarska, skąd wyruszy na czele wyprawy dla odszukania Andrée'go.

Petersburg, 27 marca. Urzędnik paryskiego „Banku dla handlu zagranicznego“, sprzeniewierzył $\frac{1}{2}$ miliona rubli, które przegrał na giełdzie.

Petersburg, 27-go marca. Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło usunąć wszystko, co różni poczty finlandzkie od rosyjskich, a więc zaprowadzić też na nich rosyjskie znaczki pocztowe.

Konstantynopol, 27 marca. Wedle urzędowych doniesień z Dżeddah (miasto w Arabii, nad morzem Czerwonem) zaszło tam sześć wypadków śmiertelnych dżumy. Wedle doniesień prywatnych dżuma tamże ma być o wiele silniejszą. Środki sanitarne, zarządzone w Dżeddah, są zupełnie niewystarczające ze względu na ogromną ilość pielgrzymów, zdążających do Mekki.

Algier, 27 marca. Donoszą tu z Oranu, że szczepy arabskie: Dżedi i Benishanen, koczujące na granicy marokańskiej, stoczyły walkę ze szczepem Mahaya i, pobiwszy go, wzięły do niewoli 800 jeńców.

Udaremniona ugoda.

Wiedeń, 27 marca. *Sonn und Montagszeitung* dowiaduje się w sprawie akcyi ugodowej, że projektowana przez rząd ustawa językowa na podstawie §. 14, nie doznałaby przychylnego przyjęcia ani ze strony Niemców, ani też osobliwie ze strony Młodoczechów, którzy żadną miarą nie zgodziliby się na utworzenie czysto niemieckich okręgów. Dlatego też rząd zamierza odstąpić od wydania projektowanej ustawy, oraz przedłożenia jej Radzie państwa na wiosennej sesyi.

Wogóle cała akcya ugodowa ma być odroczoną, a Rada państwa zebrałaby się w takim razie dopiero w jesieni, celem wyboru delegacyj, które zwołane być mają w październiku.

Wiec narodowców.

Wiedeń, 27 marca. W sobotę odbył się tutaj wiec niemieckich narodowców, przy udziale delegatów z Czech, Moraw, Śląska, Austryi Dolnej i t. d., a także z Monachium. Obrady wiecu zagaił p. Wolf przemówieniem, składając hołd pamięci Bismarcka, którego posąg na trybunie ustawiono.

Następny mowca Pacher przemawiał na temat uciskania Niemców przez Słowian, którzy chcą nawet Wiedeń zabrać dla siebie. Jedyny przedstawiciel wiedeńskiej Rady miejskiej, dr. Förster, przemawiał namiętnie przeciw dr. Luegerowi.

Stein referował w sprawie organizacyj robotniczych w Czechach, uderzając silnie na socyalistów. Po przemówieniach innych mowców zakończył obrady wiecu wielką mową p. Wolf, w której stwierdził olbrzymie postępy, jakie poczyniło jego stronnictwo w całej Austryi, a nawet w Tyrolu. W Czechach $\frac{4}{5}$ Niemców stoi po stronie radykałów, którego najlepszym pomocnikiem był hr. Badeni, a teraz jest hr. Thun, rządzący wbrew interesom Austryi. — Mowca poleca wreszcie do uchwalenia rezolucyę, wzywającą wszystkich Niemców wogóle, a w szczególności posłów niemieckich do wytrwania w walce z obecnym rządem, dopóki nie cofnie rozporządzeń językowych.

Rezolucyę tę uchwalono, poczem obrady zamknięto, a wiecownicy rozeszli się, śpiewając narodowe pieśni niemieckie.

Zdrowie papieża.

Rzym, 27 marca. *Agencya Stefani'ego* donosi, że papież nabiera sił coraz więcej i że odżywienie odbywa w sposób zadowalniający; przytem Leon XIII. cieszy się wielką świeżością umysłu. W sobotę odprawił papież mszę św., a w jednę z niedziel po Świętach Wielkanocnych będzie celebrował w kościele św. Piotra.

Doktorzy Mazzoni i Lapponi odwiedzili papieża w sobotę i znaleźli go bardzo dobrze. Dr. Mazzoni odwiedzi papieża dopiero we środę.

Rzym, 27 marca. Papież, pomimo wielkiego osłabienia, odprawił dzisiaj mszę św., podpierany przez dwóch kardynałów. Papież wyglądał bardzo schorowany. Wyraził on zdziwienie, że o stanie jego zdrowia rozchodzą się niepokojące wieści, gdyż czuje się zdrowym, tylko nieco osłabionym.

Kardynał Rampolla stara się, aby konsystorz odbył się z końcem kwietnia. Za kandydatów do purpury kardynalskiej uchodzą: Hemptine, Captié, Zacchi i Volpe.

Wojna na Filipinach.

Waszyngton, 27 marca. Z Manilli nadeszła depesza tej treści: Onegdaj rano wojska amerykańskie wykonały atak na pozycye powstańców, przyczem przyszło do zaciętej walki w okolicy Malabanu. Powstańców wypchnięto z ich pozycyj z wielkiemi stratami.

Waszyngton, 27 marca. Straty Amerykanów w ostatniej bitwie pod Manillą wynoszą: 16 żołnierzy zabitych i 130 rannych. Wojsko amerykańskie cierpi niezmiernie skutkiem gorąca.

Nowy Jork, 27 marca. *World* donosi, że wojska amerykańskie odniosły znów zwycięstwo nad powstańcami. Amerykanie mieli stracić 100 zabitych i rannych, straty zaś powstańców wynoszą około 400 ludzi.

Londyn, 27 marca. *Morning Post* donosi z Waszyngtonu, że postanowiono jeszcze wysłać na Filipiny pięć pułków piechoty i pułk artyleryi.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 28 marca. Paryski korespondent *Indep. Belge*, wbrew zaprzeczeniom innych dzienników, zapewnia ponownie, że kapitan Freystätter, jeden z oficerów, którzy sądzili Dreyfusa w 1894 roku, na obiedzie u byłego gubernatora Tonkinu Lanessana, wyraził się wobec gości, iż od ośmnastu miesięcy ma głębokie przekonanie o niewinności Dreyfusa.

Bernard utrzymuje, iż działo się to 19-go marca i że sam on, jako gość Lenessana, słyszał słowa Freystättera i wszyscy obecni zrozumieli je tak samo, jak on.

Paryż, 27 marca. Połączone wydziały trybunału kasacyjnego wysłuchały na ostatniem wspólnem posiedzeniu sprawozdania radcy Ballot-Beaupré w sprawie wniosku adwokata Mornarda o wykluczenie od udziału w sprawie Dreyfusa tych trzech sędziów, którzy, będąc członkami komisyi rewizyjnej, głosowali przeciwko rewizyi procesu, a byli niemi: Petit, Lepelletier i Crepon.

Referent oświadczył się za odrzuceniem wniosku obrony, postawionego imieniem pani Dreyfus. Prokurator natomiast poparł wniosek, żądający wykluczenia. Trybunał uchwalił odrzucić wniosek i skazał panią Dreyfus na zapłacenie grzywny w kwocie 100 franków.

Motywów tej decyzyi dotychczas nie ogłoszono.

Sejm.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Lwów, 27 marca. Z porządku dziennego poczęto obradować nad sprawozdaniem komisyi szkolnej w sprawie objęcia szkoły polskiej w Biały na etat krajowy.

Rotter oświadcza, że nie rezygnuje żadną miarą z myśli, iż Wydział krajowy przystąpi do ukrajowienia szkoły polskiej w Biały. Tylko pod tym warunkiem mowca może akceptować wnioski komisyi szkolnej, aby szkoły polskiej w Biały na razie nie ukrajawiać.

Uchwalono wnioski komisyi szkolnej, aby na utrzymanie szkoły polskiej w Biały przyznać Towarzystwu szkoły ludowej w Krakowie stałą roczną subwencyę w kwocie 4000 złr.

Z kolei uchwalono, w myśl sprawozdania komisyi podatkowej, wnioski posła Abrahamowicza, aby: I. rząd w projekcie o kontyngencie wódczanym zapewnił rolniczym gorzelniom odpowiedni ich produkcyi kontyngent wódczany; II. aby w projekcie ustawy zabezpieczył sobie pewien zapas kontyngentu wódczanego dla obdzielenia gorzelni rolniczych już istniejących.

Z kolei przystąpiono do dalszych rozpraw szczegółowych nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1899.

Obrady toczyły się nad rubryką VII: Wydatki na cele wykształcenia i oświaty.

Cielecki cofnął swój wniosek, aby Towarzystwu „Proswita“ odmówić subwencyi, a pozostawić jedynie rezolucyę, że subwencya ta wypłaconą ma być z dołu i po przekonaniu się, że wszystkie wydawnictwa Towarzystwa są pożyteczne i nie zawierają szkodliwych tendencyj.

Okuniewski sprzeciwił się dodatkowej rezolucyi, twierdząc, że Towarzystwo „Proswita“ nie podda się żadnej nieustawowej cenzurze.

Uchwalono subwencyę w kwocie 3.000 złr. i przyjęto rezolucyę.

Towarzystwu średniej szkoły żeńskiej w Krakowie odmówiono powiększenia subwencyi, a zawotowano tylko dotychczasową w kwocie 300 złr. rocznie.

W dalszym ciągu szczegółowych rozpraw nad budżetem udzielono:

Towarzystwu „Sokół“ w Krakowie 1000 złr. (o 200 złr. więcej, niż poprzednio); Zakładowi Siemaszki w Krakowie 800 złr.; Towarzystwu Oświaty ludowej w Krakowie 1500 złr.; na stypendyum dla ucznia wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studyom operacyjnym, 500 złr.; dla burs 5000 złr. do rozporządzenia Wydziału krajowego (między innemi polecono bursę dla synów nauczycieli w Krakowie); dla stowarzyszeń akademickich 1400 złr. do rozporządzenia Wydziału krajowego (między innemi polecone stowarzyszenia krakowskie: Biblioteka prawników i medyków, Bratniej Pomocy); Towarzystwu sztuk pięknych w Krakowie na budowę własnego gmachu 500 złr.; na koszta publikacyj Uniwersytetu Jagiellońskiego z okazyi 500-letniego jubileuszu 4000 złr.

Komitetowi IX. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie na wydawnictwo książki pamiątkowej Zjazdu udziela się subwencyę 1000 złr., płatnej w 2 ratach.

Petycye o zasiłki na kształcenie się w malarstwie lub śpiewie, przekazano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia. Przekazano petycyę pań: Julii Eminowiczówny, Bronisławy Janowskiej, Jadwigi Malinowskiej, Maryi Wolińskiej, Stanisławy Stefańskiej, Maryi Karpińskiej i p. Wilhelma Wachtla.

Następnie uchwalono preliminarz krajowego funduszu szkolnego emerytalnego.

Przy punkcie „Teatr polski w Krakowie“ p. Wójcik krytykuje działalność teatru krakowskiego i oburza się, że wystawiono tam sztukę p. t. „Chłopska polityka“ o tendencyi wręcz nikczemnej. Mowca dziwi się, jak Wydział krajowy mógł taką sztukę przedstawić do nagrody. Ciekawem byłoby, czy Wydział krajowy nagrodziłby sztukę, przedstawiającą nadużycia wyborcze panów szlachty pod tytułem na przykład: „Pańska polityka“.

Wereszczyński, jako przewodniczący komisyi konkursowej, odpiera zarzuty, czynione komisyi i twierdzi, że wcale nie mięszał się do zdania *jury.*

Styła wnosi, aby subwencye dla obu teatrów, w Krakowie i Lwowie, znieść, a pieniądze te obrócić na budowę szkół ludowych.

Okuniewski wyraża zdziwienie, że puszczono w świat taką sztukę, jak „Chłopska polityka“, a odrzucono taką sztukę, w której przedstawiony jest umierający z nędzy nauczyciel ludowy.

Po przemowie referenta Abrahamowicza uchwalono udzielić subwencyj: Teatrowi polskiemu w Krakowie 8.000 złr., na budowę teatru w Krakowie dalsze raty na umorzenie pożyczki, zaciągniętej przez miasto Kraków w kwocie 7.500 złr., na teatr i operę polską we Lwowie 24.200 złr., Towarzystwo muzyczne w Krakowie 800 złr., konserwatoryum muzyczne w Krakowie 2.000 złr., Tow. „Harmonia“ w Krakowie 300 złr., Tow. „Lutnia“ w Krakowie 300 złr.

Dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach, przyznano ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego. Polecono między innemi petycyę p. Alszera (śpiew) ucznia konserwatoryum krakowskiego.

Z kolei uchwalono rubrykę VIII.: utrzymywanie pomników historycznych i przystąpiono do rozpraw nad rubryką IX: kwaterunkowe żandarmeryi.

Nowakowski omawia nadużycia żandarmeryi.

Niebyłowiec uznaje instytucyę żandarmów jako bardzo pożyteczną, atoli życzy sobie, aby żandarmerya obowiązki swe spełniała w myśl instrukcyi, a nie mięszała się wcale do agitacyj politycznych. Uchwalono.

Następną rubrykę X.: wydatki na komunikacye, uchwalono.

Przy rubryce XI. krajowy szpital powszechny we Lwowie p. Merunowicz domaga się, aby rozciągnięto większą opiekę nad niemowlętami.

Romanowicz podnosi myśl, ażeby z zachodniej części kraju założyć szpital dla obłąkanych i sądzi, że na ten cel można urządzić loteryę dobroczynności.

Weigel podnosi smutną dolę prymaryuszów i urzędników szpitala św. Łazarza w Krakowie i domaga się, aby Wydział krajowy ułożył w roku przyszłym szemat płac dla tychże prymaryuszów i urzędników, celem zrównania ich wynagrodzenia z płacami innych urzędników krajowych, względnie państwowych.

Hoszard i Rotter domagają się również lepszego uposażenia dla prymaryuszów i gorąco popierają wywody Weigla.

Goldmann popiera również Weigla, ale domaga się także rozszerzenia opieki nad lekarzami szpitali we Lwowie i Kulparkowie.

Wereszczyński zaznacza, że lekarze nie mają godzin urzędowych, a więc mogą sobie zaradzić.

Rubrykę XI. uchwalono.

Przy rubryce XII. (Szupaśnictwo) zabiera głos p. Małachowski i domaga się, aby szupaśnictwo zastąpić domami poprawy. Poseł wygłosił przeszło $1\frac{1}{2}$ godzinną mowę.

Okuniewski popiera wywody Małachowskiego i domaga się stwierdzenia kompletu.

Marszałek: Mów pan dalej, a może pan już nie chce mówić.

Okuniewski: O nie, będę mówił.

Rezolucyę Małachowskiego uchwalono.

Przy rubryce XIII.: budowy wodne i melioracye, Milan domaga się wezwania rządu, aby przystąpił do regulacyi Wisłoka.

Nowakowski domaga się regulacyi Sanu.

Rubryki: XIII. i XIV. (odsetki od pożyczek i umorzenie tychże) uchwalono.

Przy rubryce XV.: wydatki na cele rolnictwa i górnictwa, Wójcik domaga się subwencyi dla Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, wniosek upadł. Przy pozycyi Czernichów, Wójcik domaga się, aby ją obciąć. Wniosek upadł.

Przy pozycyi Dublany Kramarczyk domega się obniżenia budżetu. Przemawiaja przeciw Stadnicki i Czecz. Wniosek upadł. Rubrykę XV. uchwalono.

Przy rubryce XVI.: wydatki na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu, Rotter domaga się utworzenia jakiegoś organu dla badania spraw przemysłowych i sądzi, że na ten cel należałoby dać pewną subwencyę i zaznacza, że stawia to jako wniosek nie na teraz, lecz na przyszłość.

Rubryki XVI. i XVII. (rozmaite wydatki) uchwalono. Następnie uchwalono budżet w pierwszem i drugiem czytaniu.

Marszałek: Przystępujemy do obrad nad *lex Urbański.* (Poruszenie. Głosy: Już późno!) W takim razie odraczam posiedzenie do godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Posiedzenie skończyło się o godz. 4 min. 35.

Lwów, 27 marca. *(Telef.)* Zwróciło uwagę nieporozumienie między marszałkiem Badenim, a drem Małachowskim, którego $1\frac{1}{2}$ godzinną mowę marszałek nazwał obstrukcyjną. P. Małachowski twierdzi, że od tygodnia zbierał już daty o szupaśnictwie i dalekim był od zamiaru robienia obstrukcyi.

Lwów, 27 marca. *(Telefonem.)* Wydział krajowy w porozumieniu z komisyą sejmową prawicy zaproponuje na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu kandydatów na 8 członków wydziału Galicyjskiej Kasy Oszczędności. — Sejm wybierze prawdopodobnie: Andrzeja Lubomirskiego, Kułaczkowskiego, Adolfa Liliena, Stan. Niezabitowskiego, Eugeniusza Pierożyńskiego, dr. Leonarda Piętaka, Jana Szulza, Tad. Sołowija.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 27 marca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	—
„ „ srebrna	100	90
4% renta austryacka złota	120	35
4% „ „ koronowa	100	85
4% „ węgierska złota	119	85
4% „ „ koronowa	97	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	922	—
„ kredytowe	369	70
Londyn	120	50
Marki	59	.$2\frac{1}{2}$
20-to Markówki	12	79
20-to Frankówki	9	$56\frac{1}{2}$
Włoskie banknoty	44	35
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	62	60
Akcye Anglobanku	154	75
„ Unionbanku	330	25
„ Bankverein	278	50
„ Laenderbanku	241	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	75
„ „ Południowej	64	—
„ „ Elbethal	257	25
„ „ Nordbahn	3380	—
„ „ Staatsbahn	364	62
„ „ Alpine	244	80
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	25

Berlin, 27 marca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	168	15
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	—	—
$4\frac{1}{2}$% Listy polskie	100	75
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	230	17
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 27 marca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	62
Żyto na jesień	8	—
Owies na jesień	6	04
Kukurudza	4	82

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 27 marca 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	10
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	50	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	--	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	100	50	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	376	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	50	293	75

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.